

DZISIAJ RAZEM Z MAGAZYNEM SPORTOWYM

DZIENNIK SPORTOWY

Ukazuje się od 1948 roku Cena 1 zł 30 gr
Kraków, al. Pokoju 3PIĄTEK – NIEDZIELA
12-14 XII 1997

NR 242 (5163)

PL ISSN 0137-933X Nr indeksu 350478

Tempo

Po raz dwudziesty

50 tysięcy minut...

Ten 20. już tom – gratulacje z okazji małego jubileuszu – w serii encyklopedia piłkarska FUJI (a czwarty poświęcony dokumentacji pierwszej reprezentacji Polski seniorów) – zamyka i wieńczy wieloletnią pracę szefa wydawnictwa „GIA” – Andrzeja Górzewskiego oraz grupy futbolowych ekspertów, którzy podjęli się weryfikacji i uporządkowania bilansu naszej drużyny narodowej.

Nie obeszło się przy okazji bez wielu starć i polemik, bo wokół tematu narosło mnóstwo problemów. Pojawiały się błędy, niedomówienia, a nie brakowało wśród nich i zwykłych zafałszowań faktów historycznych. „Gowa i s-ka” uporządkowali tę „prawdziwą stajnię Augiasza”, a trud autorów rzetelnej weryfikacji dokonali „biało-czerwonych” został wreszcie nagrodzony. Ich praca została usankcjonowana prawnie decyzją Prezydium Polskiego Związku Piłki Nożnej (z dn. 28 sierpnia 1997 roku), które uznało – jako oficjalny rejestr spotkań pierwszej reprezentacji Polski – właśnie ten opracowany (i zweryfikowany) przez grupę ekspertów, pracującą pod kierownictwem Górzewskiego. Raz jeszcze szczęśliwy koniec zwiędził dzieło.

I tak, jak czytamy w goścącym jeszcze tomie 20. „Biało-czerwoni” – obejmującym okres ostatnich 17 lat (od początku 1981 r. do końca 1997 r.) – w nocy od wydawcy:

...Historia biało-czerwonych liczy 561 oficjalnych spotkań i 76 lat, albo 50 tysięcy minut, bo tę granicę „trwania” narodowej ekipy na boisku przekroczono jesienią 1997 roku. To dzieje niezapomnianych wzruszeń, wielkich zwycięstw i przykrych porażek, pisane przez wielu wspólnych ludzi – piłkarzy i trenerów, ale też przez całe środowisko polskiego futbolu, jako jego firmowa wizytówka. Przykro, gdy ostatnio brakuje sukcesów, ale jeszcze smutniej, gdy reprezentacja staje się otwarta dla ludzi, którzy bardzo nisko cenią sobie grę w tym zespole, znacznie niżej, niż prywatne interesiki... Narodowy zespół tworzą ci, którzy chcą być reprezentantami, ale też tacy, którym to przeszkadza. Nie możemy mierzyć obu grup tą samą miarą, ani darzyć równą sympatią... Chciałoby się wrócić do czasów, gdy narodową reprezentację zaj-

mowali się tacy krytycy, jak Stanisław Barańczak, autor głośnego w czasach Kazimierza Górskiego eseju „Nasza wola – Polska gola!”.

Trzeba od tych słów dodać jeszcze, że gwoździem zgodności z prawdą historyczną i przyjętymi zasadami międzynarodowymi, ten nowy bilans redukuje w kilku istotnych miejscach dokonania i rekordy polskich piłkarzy. Żal wprawdzie, że nieżyjący już Kazimierz Deyna ma – po tej weryfikacji – na swym koncie tylko 97 (a nie 103) spotkań



w reprezentacji Polski i że wypadł on z elitarnego „klubu 100”. Żal, że reprezentacyjny dorobek Grzegorz Łaty – pomniejszony o 4 mecze – wynosi dzisiaj tylko równe 100 gier w koszulce z orłem na piersi. Przykro, że nasz snajper-rekordzista Włodzimierz Lubański (w oficjalnych meczach) trafił do bramki nie 50, lecz tylko 48 razy.

Takich „przykrych” sytuacji można przytoczyć tu więcej. Ale nie o to chodzi. Ważne jest przecież, że w imię faktów i prawdy historycznej potrafiłszy sami dokonać takiej weryfikacji. Dzisiaj wyczyny biało-czerwonych są już w pełni wiarygodne. (jug)